

CZAS

WISŁY

OFICJALNY MAGAZYN PIKARSKIEJ
WISŁY PŁOCK.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

nakład: 500 szt.

#139



Czas Wisły drukuje

mediakolor

FOT. PIOTR KUĆZA / 400mm.pl

WISŁA PŁOCK – ŚLĄSK WROCLAW
NIEDZIELA | 18.10.2020 | 12:30



Stadion im. Kazimierza Górskiego | Płock, ul. Łukasiewicza 34 | wisla-plock.pl



PKO Bank Polski
EKSTRAKLASA

#SpisTreści



Bank Polski

#WyGrajmyRazem!

- Wspieraj!
- Skorzystaj!
- Zyskaj!



WWW.WISLA-PLOCK.PL/PKOBP

- 4 PARK Z WIDOKIEM NA WZGÓRZE TUMSKIE
- 5 WISŁA ŁĄCZY SIŁY Z ZOO!
- 6 TUSZYŃSKI: JESTEM SZCZĘŚCIARZEM
- 8 O RYWALU: ŚLĄSK WROCŁAW
- 14 FIFA 21 OCZAMI PROFESJONALISTÓW
- 16 KOLEKCJONER-ÓW 2-ÓCH
- 18 WIATR W ŻAGLE

Tekst:

Mateusz Lenkiewicz, Rafał Wyrzykowski, Arkadiusz Stelmach, Konrad Iwański

Korekta:

Mateusz Lenkiewicz

Koordinacja:

Tomasz Marzec

Wisła Płock S.A.
2020

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock – Czas Wisły. Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuroprasowe@wisla-plock.pl.



PARK Z WIDOKIEM NA WZGÓRZE TUMSKIE

Powstało nowe, wyjątkowe miejsce do rekreacji i wypoczynku – Park Mościckiego. Skwer znajduje się na Radziwiu, w pobliżu zjazdu z mostu, nad brzegiem Wisły. W lokalizacji, z której roztacza się najpiękniejszy, zdaniem wielu ludzi, widok na panoramę Wzgórza Tumskiego.

– Teren w ciągu kilkunastu miesięcy zmienił się nie do poznania. Wcześniej było tam dzięki wysypisko gruzu, teraz na powierzchni 2,5 hektara mamy trawniki, drzewa, krzewy, mnóstwo kwiatów i bylin. Pośród nich prowadzą chodniki, cały teren jest oświetlony. Do odpoczynku służą estetyczne ławki i wygodne drewniane leżaki – wylicza prezydent Płocka Andrzej Nowakowski.

Do dyspozycji dzieci jest plac zabaw składający się z dwóch części: większej o nawierzchni poliuretanowej i mniejszej z podłożem wysypanym piaskiem. Ozdobą parku jest bardzo efektowna fontanna – pierwsza w lewobrzeżnej części Płocka. To właściwie plac wodny o nawierzchni z płyt granitowych z systemem dysz, z których tryskają strumienie wody oraz z podświetlaną kulą. Podziwiać efekty można spoczywając na rozstawionych wokół siedziskach. I jeszcze informacja praktyczna – w parku jest także nowoczesna

toaleta. Jej budynek został dyskretnie wkomponowany w całość placu.

Park Mościckiego powstał w ramach dofinansowanego z funduszy unijnych programu „Rozwój terenów zieleni w mieście Płocku”. Wcześniej, w ramach tego samego programu, ratusz urządził już pasaż Roguckiego, pl. Dąbrowskiego oraz teren rekreacyjny przy ul. Hermana. Założenie parku na Radziwiu kosztowało ponad 4,4 mln złotych. Pielęgnacja zieleni przez pięć lat ma kosztować ponad 500 tys. złotych.

– Patronem tego miejsca jest major Janusz Mościcki, który w czasie walk z bolszewikami w 1920 roku skutecznie dowodził obroną przyczółka mostowego – mówi prezydent Nowakowski. – Urządzenie Parku Mościckiego w setną rocznicę obrony miasta ma więc symboliczne znaczenie.



W KONFERENCJI PRASOWEJ POŚWIĘCONEJ INWESTYCJI UDZIAŁ WZIĘLI: PREZYDENT PŁOCKA ANDRZEJ NOWAKOWSKI, JEGO ZASTĘPCA DS. ROZWOJU I INWESTYCJI JACEK TEREBUS ORAZ RADNI MIEJSCY – IWANA KRAJEWSKA I TOMASZ KOMINEK



WISŁA ŁĄCZY SIŁY Z ZOO!

FOT. MICHAŁ ŁADA / Wisła Płock S.A.

Miło nam poinformować, że Wisła Płock oraz Miejski Ogród Zoologiczny w Płocku rozpoczęły współpracę, dzięki której wszyscy odwiedzający stadion oraz ZOO, a w szczególności Ci najmłodszy, mogą liczyć na pewne nowości i niespodzianki!

– Nie ukrywamy, że bardzo zależało nam na nawiązaniu współpracy. Od pewnego czasu czyniliśmy starania w tym kierunku i teraz możemy już oficjalnie ogłosić, że ZOO Płock dołączyło do grona naszych partnerów. Na początek zostaliśmy opiekunami mini ZOO, a w weekendy, głównie w sezonie letnim, na terenie ogrodu dostępny dla zwiedzających będzie także punkt Wisła Płock FanShop. Na tym jednak nie koniec naszych wspólnych działań – powiedział prezes Wisły Płock Tomasz Marzec.

– Płocki sport jest nam bardzo bliski, dlatego cieszymy się, że Wisła Płock zdecydowała się nas wesprzeć. Mamy również nadzieję, że współpraca przyniesie korzyści obu stronom oraz przede wszystkim naszym najmłodszym gościom, którzy na pewno zwrócą uwagę na obecność „Nafciarzy” w MINI ZOO oraz charakterystyczny punkt

sprzedaży klubowych pamiątek – dodał dyrektor ZOO Płock Krzysztof Kelman.

Dzięki podpisaniu umowy partnerskiej nasz klub dołączył do szerokiego grona przyjaciół ZOO i został opiekunem cieszącego się wielką popularnością MINI ZOO. To ważne miejsce w edukacji przyrodniczej najmłodszych, gdyż daje możliwość bezpośredniego kontaktu ze zwierzętami gospodarskimi. Jednocześnie jest to jedyne miejsce w płockim ogrodzie, w którym można karmić i głaskać zwierzęta. Mieszkają tam: kózki karłowate, owieczki, kucyki, gołębie, perliczki i kury rasowe a spotkanie z nimi wliczone jest w cenę biletu wstępu do ZOO.

Mateusz Lenkiewicz



FOT. MICHAŁ ŁADA / Wisła Płock S.A.

JESTEM SZCZĘŚCIARZEM

FOT. PAWEŁ PIOTROWSKI / 400mm.pl

Patryk Tuszyński dołączył do Nafciarzy przed rozpoczęciem nowego sezonu. 30-letni napastnik w rozmowie z Rafałem Wyrzykowskim mówi m.in. o swoich piłkarskich początkach, klubach w których występował i powołaniu do reprezentacji Polski.

Czas Wisły: Jesteś szczęściarzem?

Patryk Tuszyński: Z perspektywy czasu, który upłynął oceniam, że tak.

Ja to widzę w ten sposób, że trzeba mieć sporo szczęścia, żeby grać w niższych ligach w Polsce i trafić do jednej drużyny z takimi piłkarzami jak Arkadiusz Piech, Grzegorz Kuświk, Mateusz Piątkowski, Kamil Biliński, Waldemar Sobota czy Maciej Wilusz.

— Pochodzę z takiego regionu (okolice Wrocławia), że w promieniu 60 km nie było żadnych klubów piłkarskich. Była tylko mała szkółka w Kępnie – Marcinki Kępno, mój rocznik był zresztą pierwszym, który powstał i odbywały się treningi. Na szczęście niedaleko Kępna dzięki bogatemu sponsorowi Panu Andrzejowi Gawinowi – producentowi mebli, rósł klub Gawin Królewska Wola. Rzeczywiście zebrała się wtedy fajna ekipa – Piech, Kuświk, Piątkowski, Biliński. Ja miałem to szczęście, że byłem młodzieżowcem i grałem regulamie, choć raczej na bokach pomocy, bo w ataku jak widać po wymienionych już nazwiskach było ciasno.

Mecze niezapomniane, traciliśmy po 3 bramki, strzelaliśmy po 5. Gdyby nie ten klub, nie wiem jak potoczyłaby się moja przygoda z piłką. W promieniu 60 km nie było gdzie iść, w domu też się nie przelewała.

Z Królewskiej Woli trafiliśmy do MKS Kluczbork. I mam wrażenie, że i w tym przypadku miałeś sporo szczęścia. Stałeś się członkiem klubu w jego najlepszym momencie w historii.

— Po rundzie jesiennej grając w Królewskiej Woli byliśmy liderem rozgrywek. Właściciel niestety wycofał się z klubu i musiałem szukać nowego klubu. Ludzie z Kluczborka mnie znali, ponieważ rywalizowaliśmy w tej samej lidze, a ja z domu miałem do klubu „tylko” 60 km, więc była to interesująca opcja. Mieliśmy dobrą paczkę – był Waldek Sobota, Michał Głanowski, po awansie do I ligi dołączył do nas Maciej Wilusz. Były to najlepsze lata dla MKS-u. Jako beniaminek zajęliśmy 6. miejsce na zapleczu ekstraklasy. Jak na taką małą miejscowość było to spore wydarzenie. Były też słabsze momenty, ale tak naprawdę to właśnie z Kluczborka wypłynęłam na szersze wody.

Zacząłeś grać w piłkę późno, bo dopiero w gimnazjum. Myślisz sobie czasem, jak potoczyłaby się twoja kariera, gdybyś zaczął wcześniej?

— Trudne pytanie. Są różne typy zawodników. Jedni dojrzewają szybciej, inni wolniej. Ja nie należę do osób, które narzekają na to jakie mieli początki. Cieszę się z tego, że mogę teraz rywalizować na poziomie ekstraklasy. Bardzo późno zacząłem profesjonalne treningi. Wspominałeś o gimnazjum, ale ciężko nazwać tamte czasy w pełni profesjonalnymi. Trenowaliśmy 2 razy w tygodniu, nawet w Gawinie nie trenowaliśmy codziennie. Tak w 100% profesjonalnie zacząłem trenować dopiero po awansie do I ligi w wieku 19 lat z Kluczborkiem za trenera Grzegorza Kowalskiego. On pokazał nam co to jest profesjonalizm w piłce nożnej.

Następnie była Lechia Gdańsk, w której nie byłeś wiodącą postacią. Ciężko było Ci się pogodzić z rolą rezerwowego?

— Przed Lechią zawsze byłem zawodnikiem kluczowym i w większych meczach grałem w pierwszym składzie. Przechodząc do Lechii uległo to zmianie. Była to dla mnie sytuacja niecodzienna. Wtedy byłem młodym zawodnikiem, ze swoimi ambicjami, denerwowałem się takimi sytuacjami. Teraz to już się zmieniło, człowiek dorasta, inaczej patrzy na niektóre kwestie. Moje reakcje są inne, z większym dystansem.

Po słabszym okresie nastąpiły zdecydowanie lepsze czasy, mowa tu o Jagiellonii i... reprezentacji Polski, do której powołali Cię Adam Nawalka.

— Lechia nie była udana, choć wiele się zmieniło po przyjeździe do tego klubu trenera Michała Probiezja. To on ściągnął mnie z wypożyczenia z Sandecji po pół roku, choć miałem zostać w Nowym Sączu przez rok. To za czasów tego trenera zacząłem tupać minuty w ekstraklasie. Kiedy trener Probiez objął Jagiellonię zadzwonił do mnie, powiedział, że widziałby mnie w swojej drużynie i tak też się stało, przeszedłem do Białegostoku. Rozegraliśmy bardzo udany sezon. Zajęliśmy 3. miejsce w lidze, moja dobra postawa zaowocowała powołaniem do reprezentacji. Potem dość niespodziewanie przyszła oferta wyjazdu do Turcji, która była atrakcyjna zarówno dla klubu, jak i dla mnie. Miałem już 25 lat, cieszyłem się, że w ogóle takie rzeczy dzieją się w moim życiu. Zagrałem raptem dwa sezony w Ekstraklasie, chciałem skorzystać z oferty i tak też się stało. Ta przeprowadzka do ligi tureckiej zbiegała się z reprezentacją Polski. W czerwcu przyszło

powołanie na mecze z Gruzją w eliminacjach Mistrzostw Europy i towarzyski z Grecją. W tym drugim meczu byłem bardzo blisko debiutu, bo już miałem wchodzić w 70. minucie za Arka Milika. Byłem na rozgrzewce całą drugą połowę, ale niestety tej szansy nie otrzymałem. Potem nastąpił ten transfer do Turcji, a ja szybko złapałem kontuzję – naderwałem mięsień czworogłowy, pauzowałem 2 miesiące. Byłem w stałym kontakcie z trenerem Nawalką, ale musiałem zakomunikować selekcjonerowi, że nie wyzdrowieję na kolejne zgrupowanie kadry i w to miejsce trener powołał Kamila Wilczka, który był już powoływany regulamie, świetnie grał w Brøndby, strzelał dużo goli. Nie narzekam, takie jest życie.

W Turcji strzelałeś przede wszystkim w rozgrywkach Pucharu Turcji, w lidze piłka do siatki wpadała rzadziej. Jak oceniasz swój pobyt w Rizesporze?

— Na pewno był to okres, w którym wiele się nauczyłem. Trenerem był przez dwa lata ten sam szkoleniowiec, treningi były ciężkie, dużo biegaliśmy. Przez klub przewinęło się z 50 zawodników w 24 miesiące. Rotacja w tureckich klubach jest niesamowita. W drugim sezonie spadliśmy, w niższej lidze są inne przepisy dotyczące obcokrajowców niż w Süper Lidze i musiałem odejść. Z perspektywy czasu oceniam grę w Turcji dobrze. Wiele się tam nauczyłem, w tym języka, którego nie znałem. Poznałem ludzi, rywalizowałem z gwiazdami piłki – Sneijderem, Van Persie'm, Eto'o, Quaresmą. To była fajna przygoda i dobre wspomnienia na przyszłość.

Słoro pochodzisz z okolic Wrocławia, to domyślam się, że mecz ze Śląskiem jest dla Ciebie szczególny.

— Kiedy Waldek Sobota przeszedł z Kluczborka do Śląska, to zdarzało mi się jeździć na mecze do Wrocławia oglądać jak Waldek sobie daje radę. Ale także wcześniej, w czasach gimnazjum zdarzało mi się z kolegami pojechać na mecz Śląska. Siłą rzeczy mieszkając w regionie Wrocławia trzymało się kciuki za zespół z Oporowskiej. Teraz szczególny będzie dla mnie mecz ze Śląskiem także właśnie ze względu na Waldka Sobotę, z którym dobrze się znamy, wymieniamy się wiadomościami, więc to będzie fajne spotkanie po latach, bo nawet nie pamiętam kiedy ostatni raz się widzieliśmy.

Całą rozmowę z napastnikiem Wisły Płock możesz obejrzeć także na kanale YouTube WisłaPłockTV.

Rafał Wyrzykowski

WISŁA ENERGY DRINK
TAURINE CAFFEINE

POCZUJ SMAK ZWYCIĘSTWA

wisla.energy.drink

WISŁA PŁOCK
PIESZ - WSPERASZ



Śląsk Wrocław

Rok założenia: 1947

Barwy: zielono-biało-czerwone

Przydomek: Wojskowi

Piłkarzom Wisły Płock w sezonie 2020/2021 wciąż nie udało się zgarnąć kompletu punktów przed własną publicznością. Nafciarze na pewno będą więc chcieli o to powalczyć, ale o zwycięstwo nie będzie łatwo. Na Łukasiewicza 34 pojawi się bowiem Śląsk Wrocław. Drużyna, która na tę chwilę znajduje się w ścisłej ligowej czołówce i ma aspiracje, by powalczyć o możliwość gry w europejskich pucharach.

SYTUACJA KADROWA

Szkoleniowiec gości właściwie od lata musi zmagać się z większymi lub mniejszymi brakami w kadrze swojego zespołu. W ostatnim czasie sytuacja uległa jednak poprawie, ponieważ do pełni sił wrócił już między innymi Krzysztof Mączyński, który na skutek operacji łąkotki pozostawał poza grą od początku sezonu.

Poza byłym reprezentantem Polski z chorobą już jakiś czas temu uporał się Fabian Piasecki, a po swoich pauzach do dyspozycji trenera są także Dino Stiglec, Rafał Małowski czy Mateusz Praszelił. Podobnie jak Erik Expósito, który musiał z kolei przejść kwarantannę. Wciąż indywidualnie trenuje za to Guillermo Cotugno. Urugwajczyk zmagając się z uszkodzeniem przyczepu mięśni przywodzicieli. Pod znakiem zapytania stoi również forma Israela Puerto, który kilka kolejek wcześniej nie dokończył meczu z Lechem Poznań. Po naderwaniu mięśnia do pełnych treningów sposobi się z kolei Patryk Janasik i na bocznego obrońcę kibice Śląska Wrocław będą jeszcze musieli trochę poczekać. Wracając jednak do pozytywnych informacji – wygląda na to, że już niedługo na boiskach ekstraklasy ponownie zobaczymy Bartłomieja Pawłowskiego, który niedawno wzmocnił zespół.

Wydawało się, że dyrektor sportowy Dariusz Sztylka nie będzie już raczej wykonywał większych ruchów na rynku transferowym, ale dość niespodziewana sprzedaż Jakuba Łabojki nieco zmienia postać rzeczy. Teraz wrocławscy sympatycy mają prawo spodziewać się jeszcze jakiegoś nowego piłkarza.

TAKTYKA

W zeszłym sezonie często można było usłyszeć zarzuty co do gry Śląska Wrocław, że zespół jest co prawda skuteczny, ale po prostu czasem brakuje mu nieco fantazji i polotu w grze. Wydaje się, że w tej kwestii trochę się zmieniło i gra podopiecznych Vítězslava Lavičky jest coraz przyjemniejsza dla oka.

Być może jest to zasługa przede wszystkim ofensywnych boków obrony, a także środka pomocy. Na lewej stronie defensywy ponownie świetnie prezentuje się Dino Stiglec, z kolei na prawej jesteśmy świadkami renesansu formy Piotra Celebana. Jeśli chodzi o wspomnianą drugą linię, teoretycznie powinniśmy tu mówić o pewnych osłabieniach, skoro z klubu odeszli Jakub Łabojko i Michał Chrapek. W praktyce jednak młodszy z nich nie zawsze był pierwszoplanową postacią, a drugi niekoniecznie grał na miarę swojego potencjału. W ich miejsce sprowadzono doświadczonego Waldemara Sobotę, a także młodego Mateusza Praszelił i jak pokazuje ich dotychczasowa dyspozycja, są to trafione ruchy. Na pewno znacznie trudniej będzie na przestrzeni całego sezonu zastąpić Przemysława Płachetę. Tak szybki skrzydłowy dawał Śląskowi wiele opcji w ataku. Niemniej wydaje się, że i tutaj postarano się o porządne zastępstwo, skoro mówimy o sprowadzeniu Bartłomieja Pawłowskiego.

Jak na razie jednak na skrzydło wrócił z boku obrony Lubambo Musonda, który podobnie jak Płacheta, dysponuje niecodzienną dynamiką. Zambijczyk występuje jednak po prawej stronie, a na lewą przeszedł Róbert Pich. Słowakowi wyszło to na dobre, bo teraz jeszcze swobodniej może schodzić do środka i szukać okazji do strzelenia gola.

MŁODZIEŻOWCY

W szerokiej kadrze Śląska Wrocław znajduje się dość duża liczba młodzieżowców. Inna sprawa, że większe szanse na regularną grę ma już tylko czterech z nich. Choć z drugiej strony czterech takich zawodników to i tak przecież niezłe zaplecze.

Pewniakiem do obsadzenia wymaganej w wyjściowym składzie pozycji młodzieżowca na przestrzeni całego sezonu będzie chyba Mateusz Praszelił. Z ofensywnym pomocnikiem niby od lat wiązano w Legii Warszawa spore nadzieje, ale jednak nigdy nie dano mu tam prawdziwej szansy. Stąd też przed sezonem postanowił zmienić pracodawcę i padło na Śląsk Wrocław, gdzie zdążył się już pokazać z bardzo dobrej strony.

Pobierz aplikację i przystąp do Programu VITAY!



Do zgarnięcia:

KUPONY | RABATY | PREZENTY

Za paliwo i zakupy na stacji lub w Internecie!

Dla wszystkich z kartą lub aplikacją mobilną VITAY!

Sprawdź na vitay.pl

CLUB
VITAY

ORLEN

WISŁA KRAKÓW
WISŁA PŁOCK

0:3





Budmat.

Dachy Modułowe

REWOLUCJA NA DACHU



**Jeśli jesteś zainteresowany naszą ofertą
i chcesz dowiedzieć się więcej
– skontaktuj się z nami!**

 **+48 502 197 197**

budmat.com

W razie jego nieobecności następnymi w kolejce są Marcel Zylla i Piotr Samiec-Talar. Pierwszy z nich to wychowanek Bayernu Monachium, który w przeszłości występował dla młodzieżowych reprezentacji Niemiec i Polski. Gdy okazało się, że nie ma szans na przebicie się do pierwszej drużyny wielokrotnego mistrza Niemiec, postanowił spróbować swoich sił w naszym kraju. Samiec-Talar od dawna uchodzi na Śląsku za duży talent i powoli czas zacząć to udowodniać w seniorach. Nie można zapomnieć jeszcze o Przemysławie Bargielu. Pomocnik po pobycie we Włoszech zamierza w końcu zaistnieć w dorosłej piłce i jak na razie zbiera pojedyncze minuty. Poza nim przygodę na Zachodzie ma za sobą także Mateusz Maćkowiak.

W pierwszej drużynie Śląska zdążyli już w tym sezonie zagrać Szymon Lewkot, Marcin Szpakowski, Sebastian Bergier, Adrian Łyszczarz i Bartosz Boruń. W szerokiej kadrze znajdują się jeszcze Grzegorz Kotowicz, Miłosz Tysiań, Bartłomiej Frasiak oraz Paweł Budzyński.

TRENER

Vítězslav Lavička ma za sobą bardzo solidną piłkarską karierę. Jako zawodnik w czeskosłowackiej ekstraklasie rozegrał prawie trzysta meczów. Zdecydowana większość to spotkania w barwach Sparty Praga. Właśnie z tym klubem szkoleniowiec jest w kraju najbardziej utożsamiany. To zasługa nie tylko tego, że jako zawodnik kilka razy wygrał z nią ligę. Po zakończeniu kariery, w 2002 roku został jej szkoleniowcem.

Szybko się jednak z nim pożegnano, ponieważ nie udało mu się zdobyć wymaganego tytułu. Jakis czas potem podjął się pracy w Viktorii Žižkov, ale jego trenerka kariera nabrała rozpędu dopiero w Slovanie Liberec. Tam po dobrym początku zdobył nawet mistrzostwo Czech. Niespodziewanie w 2006 roku został się jednak z klubem i objął młodzieżową reprezentację. Z czeską kadrą nie udało mu się jednak awansować na młodzieżowe Mistrzostwa Europy do lat 21 w Szwecji i latem 2008 roku wrócił do Sparty Praga. Po znakomitym starcie nadszedł spory kryzys, który okupił... zwolnieniem.

Wówczas zdecydował się opuścić kraj i na początku 2009 roku wyjechał do dość egzotycznym miejscu – za sterami Sydney FC. Po prawie trzech latach opuścił Australię i po raz trzeci objął Spartę Praga. W końcu jego podejście nie okazało się rozczarowaniem. Po wicemistrzostwie kraju i awansie do 1/16 finału Ligi Europy zdobył czeską potrójną koronę. Później jego klub musiał oglądać plecy Viktorii Pilzno, co dla jego pracodawców było nie do zaakceptowania, dlatego znów się z nim pożegnano. W 2015 roku raz jeszcze objął czeską młodzieżówkę. Co prawda awansował na rozgrywane w Polsce Mistrzostwa Europy, ale już na samym turnieju spisali się tam bardzo słabo, zajmując ostatnie miejsce w grupie. Po nieudanych kolejnych eliminacjach trener postanowił wrócić do pracy klubowej.

Ostatecznie padło na Śląsk Wrocław. Był to okres, gdy na zaczęto się poważnie bać o ligowy byt w ekstraklasie. Misja utrzymania klubu w najwyższej lidze zakończyła się sukcesem. Sezon 2019/2020 klub zakończył już naprawdę

dobrym, piątym miejscu w lidze. Trwający sezon pokazuje, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Do skutecznej gry zaczęto dołączać również styl, który być może zapoczątkuje nawet walką o podium na koniec rozgrywek.

PODLUPA

W letnim oknie transferowym PKO BP Ekstraklasa mieliśmy kilka naprawdę interesujących transferów i powrotów do polskiej ligi. Jednym z nich było z pewnością pozyskanie przez Śląsk Wrocław Waldemara Soboty, który przecież kilka lat temu wyjeżdżał do Belgii jako gwiazda tej drużyny.

Urodził się 19 maja 1987 roku w Ozimku, a jego pierwszym klubem była miejscowa Małapanew. Zarówno tam, jak i w KS-ie Krasiejów brylował na poziomie czwartej ligi, zdobywając w parę rund łącznie kilkadziesiąt bramek. W 2007 roku zdecydował się na przejście do trzecioligowego MKS-u Kluczbork, z którym szybko awansował najpierw do drugiej, a następnie pierwszej ligi. W każdym z tych trzech sezonów był kluczowym piłkarzem i zdobywał bramkę we właściwie co trzecim spotkaniu. Tak dobra postawa, szczególnie na zapleczu ekstraklasy, nie uszła uwadze mocniejszych klubów. Jako odkrycie rozgrywek wzbudził zainteresowanie kilku zespołów, ale ostatecznie w czerwcu 2010 roku podpisał czteroletni kontrakt ze Śląskiem Wrocław. Sobota szybko wywalczył sobie miejsce w składzie, przyczyniając się do zdobycia wicemistrzostwa Polski. Tak naprawdę szczyt formy osiągnął jednak dopiero w dwóch kolejnych sezonach. Jego postawa zaowocowała nie tylko debiutem w reprezentacji Polski, ale także kolejnymi trofeami. Mowa tutaj o wygraniu ligi, a także superpucharu Polski.

Warto dodać, że przebojowy skrzydłowy pokazywał się ze znakomitej strony także w europejskich pucharach. To właśnie świetny dwumecz w jego wykonaniu przeciwko Club Brugge w sierpniu 2013 roku spowodował, że jeszcze tego samego lata... trafił tam za kwotę miliona euro. Debiutancki sezon w Belgii był w jego wykonaniu naprawdę solidny, gdyż zagrał w ponad trzydziestu ligowych meczach, do których dołożył sześć bramek i kilka asyst. Niestety rozgrywki 2014/2015 nie były już tak udane, a w międzyczasie stracił miejsce w kadrze Polski u selekcjonera Adama Nawałki. Zimą zdecydował się na zmianę otoczenia, czego efektem było wypożyczenie do drugoligowego niemieckiego FC St. Pauli. Z czasem zostało ono przedłużone do końca sezonu 2015/2016, a w marcu 2016 oficjalnie wykupiono go z Brugii. Sobota od początku do końca pobytu w Niemczech cieszył się dobrą opinią, dzięki czemu między problemami zdrowotnymi utrzymywał pierwszy plac, niekiedy zakładając nawet na ramię kapitańską opaskę.

Co ciekawe, w ostatnim sezonie został na stałe przesunięty z pozycji skrzydłowego na ofensywnego pomocnika. I właśnie jako zawodnik środka pola Sobota przyczynił do Śląska Wrocław. Początek sezonu jest w jego wykonaniu bardzo dobry i gołym okiem widać, że na pewno nie zmarował czasu spędzonego na Zachodzie.

NAPASTNICY



POMOCNICY



OBROŃCY



BRAMKARZE



NAFCIARZE W NAJNOWSZEJ ODSŁONIE GRY FIFA

FIFA 21 OCZAMI PROFESJONALISTÓW

Pomiędzy dwoma wydaniem naszego magazynu światło dzienne ujrzała FIFA 21. Nowa edycja nie została udostępniona graczom w wersji demo, jednak subskrybenci EA Play mogli cieszyć się z dziesięciu godzin przedpremierowego grania. O pierwsze opinie poprosiliśmy profesjonalistów w tej dziedzinie, graczy sekcji esportowej Wisły Płock: Tomasza „Bryke” Beczaka i Cezarego „KartekPl” Gontarka.

Tomasz „Bryke” Beczak: Z powodu panującej pandemii spodziewałem się, że najnowsza odsłona gry od EA Sports będzie niedopracowana i się nie pomyliłem. Trzeba poczekać więc na kilka aktualizacji, aby rzetelnie móc ocenić tę grę. Spodziewałem się także niewielu zmian w samym gameplay'u, mając na uwadze fakt, że EA skupi się już na FIFA 22, którą zobaczymy na nowej generacji konsol. Tutaj trochę się zaskoczyłem. Chociaż nie każdy tak uważa, to moim zdaniem gra znacznie różni się od swojej poprzedniczki. Najbardziej zauważalne zmiany zaszły w grze obronnej. Broni się znacznie trudniej. Nie wystarczy już poruszać się jednym ze środkowych pomocników, by bez problemu stopować ataki rywala. To na pewno duży plus tej gry. Nie podoba mi się jednak fakt, że twórcy promują styl gry, który opiera się na kontrze. Często wystarczy puścić na ślepo piłkę do przodu, a napastnik przeciwnika staje oko w oko z naszym bramkarzem. To trochę nie fair dla graczy, często lepszych w danym spotkaniu, stosujących atak pozycyjny. W grze zmieniły się także schematy strzałów. Nie jest łatwo umieścić piłkę w siatce, strzelając po krótkim rogu, co było domeną ostatniej FIFY. Zmieniły się także najskuteczniejsze zwody w rozgrywce. Na podsumowanie gry jest jednak zdecydowanie za wcześnie, dlatego wstrzymam się z większymi osądami. Najlepiej przekonać się na własnej skórze, czy FIFA 21 jest godna polecenia.

Cezary „KartekPl” Gontarek: Kiedy po raz pierwszy uruchomiłem grę, zastanawiałem się, czy na pewno to nie FIFA 20, którą mogłem włączyć z przyzwyczajenia. Przy pierwszym meczu różnica polegała przede wszystkim na tempie gry. Była ona dużo wolniejsza niż w przypadku FIFY 20.

Czułem się trochę jakbym grał FUT Champions w sobotę o 13:00 i serwery nie wytrzymały liczby użytkowników, przez co w grze odczuwalne jest opóźnienie. Po kilku meczach, kiedy już przyzwyczałem oko do nowego tempa gry, zacząłem jednak dostrzegać znaczące różnice między FIFA 20 a FIFA 21! Pierwszą, fundamentalną różnicą, jest przede wszystkim gra w obronie. Jest bardziej wymagająca oraz trudniejsza niż to miało miejsce w poprzedniej wersji. Trzeba zdecydowanie lepiej przewidywać ruchy przeciwnika, bo w tej edycji mamy zdecydowanie więcej rozwiązań ofensywnych. Moim zdaniem drugą kluczową zmianą są podania. Nareszcie piłka dociera tam, gdzie chcemy ją zaadresować. Podania są zdecydowanie dokładniejsze, zarówno to grane na krótko, jak i te prostopadłe. W nowej FIFIE poprawiona została także precyzja górnych piłek, co na pewno urozmaici ataki ofensywne. Kolejne zmiany, to sposób poruszania się zawodnikami oraz „stare” nowe zwody, które są o wiele bardziej skuteczne niż w FIFE 20. Interesującą sprawą są bramkarze, którzy ewidentnie mają niedopracowany sposób poruszania się w bramce. Jeżeli jednak ustawiamy się nimi manualnie, wszystko wygląda, tak jak trzeba. Podsumowując, FIFA 21 to na pewno inna gra niż FIFA 20. Myślę, że jeżeli nadchodzące aktualizacje nie zmienią bardzo gameplay'u będzie to ciekawa edycja, ponieważ łączy ona dwa obozy graczy. Tych, którzy lubią utrzymywać się przy piłce i sprytnie przemieszczać się po boisku oraz tych, którzy jednak lubią grać szybszą piłkę. Jestem bardzo ciekaw, jak to się potoczy w przyszłości!

KOLEKCJONER-ÓW 2-ÓCH



FOT. MATEUSZ LENKIEWICZ / Wisła Płock S.A.

Swoją przygodę z kolekcjonowaniem rozpoczął 22 lata temu. Wybrał się wtedy na pierwszy mecz na stadionie przy ul. Łukasiewicza 34. Był październik, a Petrochemia podejmowała w ramach rozgrywek Pucharu Polski Lecha Poznań. To właśnie wtedy w młodym Mariuszu narodziła się pasja do kolekcjonowania biletów z meczów swojej drużyny. Ten wygrany przez nasz zespół mecz stał się początkiem niezwykłej historii, która trwa do dzisiaj i liczy już ponad 1400 biletów z różnych spotkań Nafciarzy.

Po jednym z meczów w sezonie 2006/2007 nasz drugi bohater jest świadkiem sytuacji, która zapadnie mu w pamięci na zawsze. Schodzący do szatni piłkarze Wisły podarowali swoje koszulki kibicom. — *Pomyślałem sobie, że fajnie byłoby taką koszulkę dostać i choć żaden z trykotów nie trafił wówczas w moje ręce, w pewnym sensie moja pasja wtedy się narodziła. Zaczęłem przeglądać forum kibiców, tam natrafiłem na ofertę sprzedaży koszulki Krzysztofa Kazimierczaka, kupiłem ją i tak już poszło – mówi Darek, którego kolekcja liczy obecnie blisko 100 koszulek meczowych Nafciarzy. Szuka ich w różny sposób: na internetowych aukcjach, w sklepach online czy kontaktując się z byłymi i obecnymi piłkarzami Wisły. To często jak dodatkowa praca, poszukiwania trwają godzinami, wymagają poświęcenia.*

Mariusz z kolei z nostalgią wspomina, że biletów, kiedy obowiązki związane z pracą na to pozwalały, szukał nawet do wczesnych godzin porannych. Poza aukcjami polskimi i zagranicznymi bierze udział w giełdach pamiątek, zna się z innymi kolekcjonerami, wspierając się z nimi w powiększeniu zbiorów. Przyświeca mu jeden cel – zdobyć wszystkie bilety ze spotkań Wisły Płock, jakie tylko istnieją. Poza aktualnym

spisem kolekcji prowadzi również spis biletów brakujących, a na prywatnym komputerze założył także folder, w którym zapisuje zdjęcia biletów, które gdzieś już wcześniej widział, ale nie udało mu się ich zdobyć. — *Chciałbym też stworzyć coś w rodzaju muzeum, w którym przy każdym meczu Wisły można by jednocześnie zobaczyć, jak wyglądał bilet na dane spotkanie. Oczywiście na razie mówię o muzeum wirtualnym, ale kto wie, może w przyszłości uda się zorganizować coś na większą skalę – zapowiada Mariusz.*

Jak każdy kolekcjoner Mariusz i Darek mają w swoich zbiorach okazy, które traktują wyjątkowo i są dla nich w jakiś sposób cenne. Dla Darka jest to koszulka Petrochemii z lat 90, czy koszulka z sezonu 2007/2008, której szukał miesiącami. Mariusz najbardziej ceni bilety najstarsze, m.in. ten z meczu reprezentacji Polski (czy raczej „reprezentacji PZPN” – jak napisano na bilecie) z reprezentacją Rumunii B, rozegrany w Płocku w 1977 roku. Z reprezentacji, ponieważ Mariusz, poza biletami z meczów Wisły (także tych z sekcji piłki ręcznej), posiada w kolekcji także bilety z innych meczów rozgrywanych na naszym stadionie, w tym właśnie meczów kadry.

Prezentowanie kolekcji sprawia Darkowi frajdę. Każda koszulka to przecież osobna historia do opowiedzenia. W tej koszulce grał najlepszy piłkarz Wisły w XXI w. Irek Jeleń, a w tej Arkadiusz Reca wywalczył awans do Ekstraklasy. Tę wylicytował, tę znalazł w sklepie w Manchesterze, a tę przysłał jeden czy drugi piłkarz. Zdarza się, że ktoś przyśle inną koszulkę, z innego klubu, bo tej z Wisły sam już nie posiada, ale chce, żeby kolekcja rosła.

Zarówno Darek, jak i Mariusz nie zamierzają pozbywać się swojej cennej kolekcji. Cały czas ją rozwijają, dopatrują, chętnie przyjmują nowe egzemplarze od innych kibiców i kolekcjonerów. Są wdzięczni także za każdą informację, która pozwoli im wzbogacić zbiory, choć jak mówi Mariusz: — *Przy obecnym stanie kolekcji, tylko kilka razy w roku udaje mi się znaleźć bilet, którego jeszcze w kolekcji nie posiadam.*

Obaj są aktywni w social mediach. Prowadzą swoje profile na Twitterze i Facebooku (Darek także na Instagramie). Tam prezentują zdjęcia swoich kolekcji, dzielą się wrażeniami, dyskutują z innymi użytkownikami. — *Nie ukrywam, że dużą radość sprawia mi każdy pozytywny komentarz czy polubienie takiego zdjęcia. Widzę, że kibice w Płocku chętnie wracają do dawnych czasów, a publikując takie zdjęcia, sprawiam, że wielu osobom przypominają się lata 90 – komentuje Mariusz.*

Historie obu bohaterów tego tekstu zostały opowiedziane przez nich samych w naszym filmowym cyklu #PasjeNafciarzy na kanale YouTube WisłaPłockTV. Jeżeli znasz podobną osobę lub sam jesteś posiadaczem nafciarskiej pasji, zgłoś się do nas. Napisz prywatną wiadomość na Facebooku Wisły Płock i opowiedz nam historię, która zacieka w innych. Może czekamy właśnie na Ciebie?

Rafał Wyrzykowski

MARIUSZ KRUPSKI

kolekcjoner biletów z meczów Wisły Płock

📍 @BiletyWisly

📍 Kolekcja biletów Wisły Płock

DARIUSZ NOWAK

kolekcjoner koszulek Wisły Płock

📍 @dariusznowak87

📍 Kolekcja koszulek meczowych WISŁY PŁOCK

📍 @koszulki1947_wisla_plock



FOT. RAFAŁ WYRZYKOWSKI / Wisła Płock S.A.



WIATR W ŻAGLE

FOT. SZYMON ŁABIŃSKI

8 kwietnia 2019 roku po raz ostatni wygramy ze Śląskiem Wrocław. Od tamtej pory z naszym najbliższym przeciwnikiem graliśmy już trzykrotnie, ale za każdym razem musieliśmy przełknąć gorycz porażki. Zwycięstwo odniesione w 29. kolejce LOTTO Ekstraklasy 2018/2019 było jednak ważne nie tylko z racji faktu zdobycia trzech punktów.

Do wspomnianego spotkania ze Śląskiem Wrocław w końcowej fazie rundy zasadniczej ówczesnych rozgrywek Nafciarze przystępowali po trzech kolejnych porażkach „do zera”, w tym dwóch domowych z Pogonią Szczecin i KGHM Zagłębie Lubin (po 0:2). Wcześniej 1:1 remisowaliśmy na wyjeździe z Lechią Gdańsk, ale ogólnie początku wiosny nie mogliśmy zaliczyć do udanych. Na początku kwietnia z możliwych 24 punktów do zdobycia do swojego jesienno-dorobku dopisaliśmy zaledwie cztery i po szóstej przegranej w tym krótkim okresie z pracą pierwszego szkoleniowca Wisły Płock pożegnał się Kibu Vicuña.

Wybór zarządu na następcę Hiszpana padł na Leszka Ojrzyńskiego, który swoją drugą trenerską misję przy Łukasiewicza 34 określał mianem najtrudniejszej ze swoich wszystkich dotychczasowych. W jego przypadku efekt nowej miotły zadziałał znakomicie. Dowodem wyrównanie naszej najlepszej serii 4 zwycięstw z rzędu w ekstraklasie, którą kilka miesięcy później pobiła drużyna Radosława Sobolewskiego.

Zanim jednak doszło do wyśrubowania rekordu, udało się wyrównać historyczną serię z sezonu 2004/2005. W pierwszych minutach pojedynku ze Śląskiem żadna ze stron nie forsowała zbytnio tempa, ale z czasem sytuacja uległa poprawie. W 21. minucie Ricardinho zagrał w środku pola do Dominika Furmana, a ten wypatrył na prawym skrzydle Giorgiego Merebashvilego. Gruzin stracił na chwilę piłkę, a ta wylądowała pod nogami wspomnianego Brazylijczyka, który zdecydował się zaskoczyć bramkarza z daleka. Niestety bezskutecznie. Podobnie jak Igors Tarasovs, który doszedł do świetnej okazji do zdobycia bramki po dośrodkowaniu Krzysztofa Mączyńskiego z rzutu wolnego i nieznacznie się pomylił.

Po długim okresie walki w środku pola i braku konkretów z obu stron mieliśmy dość niecodzienną sytuację. Słowik

pod naciskiem Grzegorza Kuświka złapał piłkę w polu karnym po podaniu od Piotra Celebana. Sędzia Krzysztof Jakubił podyktował zatem rzut wolny pośredni z okolic dziesiętego metra. Do futbolówki podszedł Mateusz Szwoch, który wysunął ją Dominikowi Furmanowi, a kapitan wyprowadził nas na prowadzenie.

Co więcej, nasi piłkarze mocno poszli za ciosem! Najpierw o mały włos po dograniu Alena Stevanovicia podanie nie doszło do Grzegorza Kuświka, a zaraz potem po ręce Piotra Celebana w polu karnym arbiter podyktował rzut karny. Jedenastkę pewnym strzałem wykorzystał Ricardinho. Przed końcem meczu goście ambitnie szukali jeszcze kontaktowego gola. Przy strzale Arkadiusz Piecha świetną interwencją nogami wykazał się Thomas Dähne, a przy dobitce fatalnie przetrzebił Marcin Robak. Wcześniej swoją szansę miał jeszcze Wojciech Golla, ale również jemu zdecydowanie zabrakło precyzji. W ostatnich sekundach kontaktową bramkę dla wrocławian zdobył Igors Tarasovs, ale po wideoweryfikacji gol został anulowany i ostatecznie udało się także zagrać na zero z tyłu.

LOTTO Ekstraklasa – sezon 2018/2019

Wisła Płock – Śląsk Wrocław 2:0 (0:0)

Dominik Furman 66', Ricardinho 74' (k)

Wisła: Dähne – McGing, Łasicki, Uryga, García, Merebashvili (60, Stevanović), Rasak, Furman, Ricardinho, Szwoch (88, Borysiuk), Angielski (59, Kuświk).

Śląsk: Słowik – Celeban, Tarasovs, Golla, Hołownia, Musonda (67, Farshad Ahmadzadeh), Mączyński, Łabjko (75, Gąska), Chrapek, Pich (81, Piech), Robak.

Mateusz Lenkiewicz



PKO Bank Polski
EKSTRAKLASA

6. KOLEJKA

	Drużyna	Mecze	Z - R - P	Gole	Punkty
1	Raków Częstochowa	6	4-1-1	+8	13
2	Górnik Zabrze	6	4-1-1	+7	13
3	KGHM Zagłębie Lubin	6	4-1-1	+4	13
4	Śląsk Wrocław	5	3-1-1	+5	10
5	Lechia Gdańsk	5	3-0-2	+2	9
6	Lech Poznań	5	2-2-1	+3	8
7	Jagiellonia Białystok	5	2-2-1	+1	8
8	Pogoń Szczecin	4	2-1-1	+1	7
9	Legia Warszawa	4	2-0-2	-1	6
10	Wisła Płock	6	1-2-3	-3	5
11	PGE FKS Stal Mielec	6	1-2-3	-4	5
12	Podbeskidzie Bielsko-Biała	6	1-2-3	-8	5
13	Warta Poznań	5	1-1-3	-1	4
14	Wisła Kraków	5	0-3-2	-5	3
15	Cracovia	6	1-4-1	-1	2
16	Piast Gliwice	6	0-1-5	-8	1

LV BET

OFICJALNY SPONSOR WISŁY PŁOCK

KOSZULKA



| TRZECI KOMPLET |

199,99 ZŁ



DAWID KOCYŁA - POMOCNIK NAFCIARZY | SKLEP.WISLA-PLOCK.PL | GALERIA MAZOVIA | FANSHOP NA STADIONIE
FOT. SZYMON LABIŃSKI



FOT. SZYMON LABIŃSKI